

**Najlepszą polisą ubezpieczeniową jest świadomość realnych zagrożeń, zdrowy rozsądek i czujność wobec otoczenia.**

## Dlaczego sami się oszukujemy?



**JACEK PAŁKIEWICZ**

*Podróżnik, odkrywca, reporter*

**Z**ycie dzisiaj stało się łatwe, nawet bardzo łatwe. Niestety, miejska dżungla sprawia wrażenie bardziej niebezpiecznej od osławionego „zielonego piekła” tropikalnych lasów deszczowych. Niegdyś w osadach budowano mury w celu ochrony przed zagrożeniami zewnętrznymi. Dziś dochodzi do przeróżnych opresji od wewnątrz, a skala krytycznych sytuacji jest nad wyraz szeroka. Coraz częściej uderzają w nas katastrofy żywiołowe, brutalne rozboje, nasilają się wyrafinowane formy oszustw; 70% wszystkich nieszczęśliwych wypadków ma miejsce w mieszkaniu, przeróżne pułapki czyhają na nas w internecie i na ulicy, można stać się ofiarą pożaru czy skażenia atmosferycznego. Co 4 minuty dochodzi do kradzieży z włamaniem, co 10 minut – do gwałtu; co 11 godzin ktoś popełnia zabójstwo. Nieszczęść jest nieskończona ilość i – wbrew temu, o czym każdy z nas jest głęboko przekonany – mogą przytrafić się nie tylko innym, ale także nam samym.

Człowiek zwykle wpada w tarapaty, bo pogwałcił normy defensywne, nie dostrzegł w porę znaków ostrzegawczych i okazał niefrasobliwość. Zapomniał, że dzisiejsze miasta zamieszkuje anonimowa, przesiąknięta brakiem reakcji na naruszenia ładu publicznego zbiorowość. Znieczulica społeczna sprawia, że w groźnej sytuacji trudno liczyć na pomoc innych. Musimy radzić sobie sami. W życiu okazuje się, że nawet jeśli znamy środki asekuracyjne mogące zapobiec pechowi, to jednak przez zadufanie czy lekkomyślność nie stosujemy ich. Ilu z nas zna numer telefonu pogotowia ratunkowego, straży pożarnej czy policji? Ilu ma przy sobie adnotację o grupie krwi? Kto wie, jak się zachować w czasie pożaru, jak reagować na zaczepki? Nie zwracamy na to uwagi, mimo że codzienna prasa bombarduje nas opisami krzywd i sensacyjnymi nagłówkami o przemocy. Niestety, nie wyciągamy z tego żadnej lekcji. A szkoda, bo w przyszłości mogłoby nas to uratować.

W prowadzonej przeze mnie szkole survivalowej wiele uwagi poświęcano zapobieganiu, to znaczy ogranicze-

niu obiektywnego ryzyka i ostrożności, czyli ograniczeniu potencjalnego zagrożenia. A zatem zasadzie „lepiej zapobiegać niż leczyć” – współczesnej wersji dewizy etycznej w medycynie *primum non nocere*, po pierwsze – nie szkodzić. Ma to dalekosiężny sens, bo zapobieganie jest dużo tańsze niż późniejsze leczenie, które bywa bardzo drogie i nie zawsze daje oczekiwany skutek.

Spektakularne katastrofy budzą w nas przygniatające uczucie. Niestety – krótkotrwałe. Nie interesuje nas mało komfortowa prawda. Ignorujemy czarne chmury i pokrętnie wmawiamy sobie, że one nie muszą dotknąć akurat nas. Amerykanie nazywają to „zasadą zaprzeczenia”, w myśl naiwnego przeświadczenia, że nieszczęścia zazwyczaj imają się tylko innych. Zamiast stawić czoła rzeczywistości, nie dopuszczamy myśli, że nam też może się przytrafić coś złego. Ojciec psychoanalizy Zygmunt Freud zauważył, że gdy postrzeganie rzeczywistości wywołuje przykre uczucia, wtedy właśnie uciekamy się do wyparcia i zaprzeczenia, krótko mówiąc – do samooszukiwania. Nazwał to archaicznym, obecnym od najwcześniejszego dzieciństwa mechanizmem obronnym, naturalną strategią umysłu, mającą zasłaniać się przed wiedzą na temat widma opresji i wiążącymi się z nią przykrymi aspektami. Taki narcystyczny, pokrewny wyparciu, stan rzeczy skażony jest dużą wadą – nierozsądnym wykrętem.

To nie jest racjonalne wyjście z tarapatów. Statystyki są bezlitosne, a któregoś dnia bolesny cios może dotknąć także nas. Wtedy poczucie krzywdy wywraca świat do góry nogami. Dobrze jest pamiętać, że najlepszą polisą ubezpieczeniową, którą możemy sobie zapewnić dla stworzenia fundamentów bezpieczeństwa, jest świadomość realnych zagrożeń, zdrowy rozsądek i czujność wobec otoczenia. **n**